

Od autora: Poniższy tekst jest próbą zrozumienia kilku paradoksów ludzkiej natury. Chodzi mianowicie o instynkt przemocy i potrzebę poczucia bezpieczeństwa.

Si vis pacem para bellum

1. Przemoc jako istotna cecha życia.

Tytułem wstępu pragnę wyjaśnić, że chociaż nie jestem pacyfistą to pokój, podobnie jak wszyscy normalni ludzie uważam za wartość błogosławioną.

W naszym zakątku Europy przyszło na świat już kilka pokoleń ludzi wolnych od okrutnych doświadczeń, jakie niesie ze sobą wojna. Zdążyliśmy się przyzwyczaić do dobrostanu pokoju. Znakomita większość spośród nas traktuje pokój jako położenie niejako tożsame w swojej naturalności z jasnością dnia i ciemnością nocy. Jednak czy tak aby jest na pewno? Niestety, obawiam się, że nie. Przemoc, choćby traktować ją jako dewiację, jest nam niestety dużo bliższa od łagodności.

System odpornościowy każdej istoty żywej, w tym również oczywiście człowieka, kształtuje się w nieustannej walce, od urodzenia aż do śmierci. Surowa natura beznamytnie zabija wszystkie zbyt słabe organizmy. Tak to już jest i tyle. Nijak nie da się z tym dyskutować. Środowisko, w którym żyjemy jest nam tyle przyjazne, co i wrogie. Oferuje nam energię i warunki konieczne dla egzystencji, ale nie za darmo, bowiem zarówno energię jak i miejsce dla jej pozyskiwania trzeba zdobywać, i to zdobywać w walce.

2. Przemoc, a moralność.

Od 3,5 miliardów lat trwa więc, nieustanna walka. Każde żywe stworzenie jest dziedzicem i spadkobiercą tej astronomicznie długiej tradycji odbierania, zawłaszczania, zabijania i pożerania. Do czasu pojawienia się na ziemi człowieka zjawisko to funkcjonowało poza świadomością. Ale pojawienie się świadomości, co w konsekwencji doprowadziło do rozróżnienia pomiędzy dobrem a złem, w zasadzie niczego nie zmieniło. Bo niby jak przeciwstawić tradycję moralności, która trwa, powiedzmy 40 tysięcy lat instynktowi od 3,5 miliarda lat przekazywanemu z pokolenia na pokolenie.

Cóż jest w nas przeto bardziej zakorzenione; nakaz moralny, czy zew natury? Odpowiedź nie jest specjalnie skomplikowana. Powiedziałbym nawet, że jest bardzo łatwa do skonstatowania, ale jakoś nas zawstydzają, bo zbyt z równością nas z innymi zwierzętami kierującymi się jedynie popędem. Naga prawda o nas nie jest wcale taka prosta, ale w przybliżeniu wygląda tak, że w pewnych określonych warunkach okrucieństwo tkwiące w naszej warstwie emocjonalnej wyzwala się w nas tak swobodnie, jakbyśmy nie posiadali ani jasnej strony osobowości, ani zdrowego rozumu, ani w ogóle żadnych zahamowań. Ale na Boga, to też nie do końca tak!

Sprzeczności, dysonanse i przekłute antagonizmy! Pełno tego!

Czasami zadaję sobie pytanie: czy w historii ludzkości był choćby jeden dzień wolny od wojen, przemocy, terroru i okrucieństwa? Otóż niestety prawdopodobnie takiego dnia nie było, nie ma i takiego dnia nie będzie do końca, bo czy się to komu podoba czy nie, istotą życia jest walka.

I chociaż w ogóle nie jestem przekonany o stuprocentowym zdeterminowaniu człowieka w sensie przyrodniczym, bo przecież konkretny człowiek, w konkretnych warunkach ma zawsze możliwość wyborów, to jak poucza nas historia zdecydowana większość z nas ulega jednak czarowi walki, bezwzględnej dominacji i ślepego niszczenia. I to niestety również jest fakt bezdyskusyjny.

Europa, podobnie jak i wszystkie zasiedlone przez człowieka zakątki globu, zawsze była teatrem jakichś działań wojennych, a jednak to dopiero wybuch Rewolucji Francuskiej wywołał istną lawinę spazmów totalnej destrukcji okresowo wstrząsających tym tak dumnym ze swoich osiągnięć cywilizacyjnych kontynentem. Wstrząsy owe uwieńczone zostały swoistym pandemonium bestialstwa dwóch wojen światowych i rewolucji komunistycznej, której ideały w XX wieku zaczadziły umysły setek milionów ludzi. Zresztą z jej, delikatnie mówiąc, nadużyć (ok. 100 mln ofiar) pomysłodawcy i funkcjonariusze komunistyczni do dnia dzisiejszego nie zostali rozliczeni.

Są to fakty na ogół dosyć dobrze znane. Jednakże w całym rozgardiaszu ludzkich poczynąń poprzez wieki, na plan pierwszy wysunął się pewien cyniczny zgrzyt. Wiąże się on bezpośrednio z tymi dwiema, logicznie rzecz biorąc, wykluczającymi się dążnościami: skłonnością naturalną, która u zwierząt jest przymusem, a koniecznością moralną właściwą tylko ludziom. Otóż skłonność w cuglach wygrywa z koniecznością, ale się jej nie wyrzeka, ba, pragnie się z nią jak najściślej związać. Dziwne? Może i dziwne, ale my przecież jesteśmy nie tylko pełni przeciwieństw, lecz... uwaga, pragniemy również być z siebie dumni. Wstydzimy się naszych pierwotnych instynktów, ale pozbycie się ich jest przecież niepodobieństwem. Usunięcie tej uwierającej sprzeczności stało się dla nas, zadaniem nieodzownym.

Ponieważ człowiek jest istotą inteligentną ożenił więc, instynkt walki z moralnością, a owocowi tego związku dano imię wojny sprawiedliwej, zachowań honorowych, kodeksów moralnych wojownika i innych tego typu narzędzi mających temperować nasze predylekcje. Nie ma się o co gniewać, w ten sposób człowiek cywilizuje własną naturę. Moralność może i powinna naturę uszlachetniać, a nie jedynie ją usprawiedliwiać, w tym jednak wypadku ów mechanizm działa dosyć opornie, tworząc sytuacje dalekie od ideału, które w różnych mutacjach mają się całkiem dobrze i dzisiaj.

Oto siła najbardziej pierwotnej konieczności, która z czasem koniecznością być przestała!

Jako konieczność, przynajmniej w sensie teoretycznym, dzisiaj już nie znajduje uzasadnienia, jednak kiedy tylko pojawia się konflikt interesów, a tych świat zawsze będzie pełny, logika, zdrowy rozsądek i poczucie odpowiedzialności zaczynają podobnie jak moralność, służyć instynktowi wojny.

Okazuje się, że pojęciem kluczowym dla zrozumienia tak powszechnego występowania zjawiska przemocy jest konflikt interesów. Konflikty interesów występują oczywiście nie tylko pomiędzy poszczególnymi jednostkami ludzkimi, występują one pomiędzy grupami, które z racji pokrewieństwa, przynależności etnicznej i religijnej, ideologicznej i politycznej w owe zbiorowości się łączą.

Dla wszystkich, wrogich sobie wspólnot krwawo i złowieszczo kończące się konfrontacje, do których dochodziło między nimi, bywały i bywają powodem „kaca moralnego”, nagłego otrzeźwienia i powodem do zadania sobie z nagłą i z przerażeniem, dramatycznie brzmiącego pytania: Cóżemy uczynili?

Nie bądźmy jednak naiwni. Tego typu wątpliwości tłuką się jednak tylko w duszach i umysłach ludzi nie znających smaku władzy. Ci którzy zostali do niej powołani otrzymując od natury cechy samców lub samiec alfa, nigdy, nawet przez chwilę nie porzucają myśli o podporządkowaniu sobie jak największych do-

miniów, grając przy tym rolę opiekuńczych przywódców, ojców i odnowicieli, role istot nadludzko rozumnych, obejmujących swoją lotną myślą przyszłość, w najgorszym przypadku, kilkudziesięcioletnią.

Wypowiedzi owych ikon władzy pełne są odniesień do pojęcia pokoju. W zależności od sytuacji mamy więc: walkę o pokój, pokojową współpracę, pokojowe współistnienie, misje pokojowe, itd. itp. W najgłębszych warstwach znaczeniowych te określenia nigdy nie wieściły i nigdy wieścić nie będą nic dobrego.

Przeciętny człowiek, czyli prawie każdy z nas, nie rodzi się do nadludzkich czynów, nie rodzi się na bohatera i pragnie przeżyć dany sobie czas konstruktywnie, w poczuciu bezpieczeństwa. Ta potrzeba jest w nas równie silna jak instynkt walki (kolejna sprzeczność). W związku z powyższym wierzymy tym, którzy swoją postawą, wymową i posłuchem u innych, potrafią stworzyć choćby pozory Wielkiego Opiekuna. Chcemy wierzyć w to, że ci ludzie potrafią ochronić nas przed każdym kataklizmem. Jest to oczywiście myślenie magiczne, życzeniowe, myślenie zupełnie nieuzasadnione, a jednak ludzkości jako takiej, zasadniczo służy. Działa to jakoś tak koślawo, jakby za chwilę miało się rozpaść, ale jednak działa.

3. Przewrażliwiona moralność.

O czym więc poucza nas rzetelne studium ludzkiej natury? Czy jesteśmy w stanie zsyntetyzować w jakiś sensowny obraz wszystkie sprzeczności, które w nas wyewoluowały i które koegzystują w naszej fizyczności, mentalności i kulturze?

I jak pogodzić potrzebę wojowania z potrzebą poczucia bezpieczeństwa? Potrzebę panowania z potrzebą poczucia własnej przyzwoitości?

Mądrzy i chłodno oceniający rzeczywistość ludzie, już bardzo dawno temu zauważyli, że „si vis pacem para bellum”, jeśli chcesz mieć pokój, gotuj się do wojny. Ten zgniły kompromis jakim jest równowaga potężnych sił, będących w stanie zniszczyć wszystko i wszystkich, lęk przed pełnym unicestwieniem, to on i tylko on powstrzymuje nas przed zbrojnym wystąpieniem i uruchomieniem tego apokaliptycznego arsenału, którym dysponujemy, jednych przeciw drugim.

Dumny człowiek powinien więc, przyznać, że tylko strach, bardzo niskie uczucie jak na jego aspiracje, ratuje go przed zagładą. W pokorze powinniśmy o tym stale pamiętać. Powinniśmy, ale to psuje nam dobre samopoczucie, podejmujemy więc, w jakimś manichejskim podejściu do własnej natury, w jakimś samobójczym amoku, ciągle próby poprawiania naszych pierwotnych odczuć i zachowań. Jednym z najbardziej szkodliwych przejawów tych nieuzasadnionych eksperymentów na ludzkiej naturze jest ideologia pacyfizmu.

Jakiego zatem rodzaju zaangażowania oczekuje od nas rzeczona ideologia i co w zamian nam obiecuje? Poza tym, pytanie o jej atrakcyjność również wydaje się nie pozbawione sensu, a odpowiedź może nas zaskoczyć.

Otóż pacyfizm wymaga od swoich zwolenników wyrzeczenia się wszelkiej przemocy, co w konsekwencji, według jego wewnętrznej logiki, ma zaowocować światem wolnym od jakichkolwiek konfliktów.

Cóż za urzekająca i kusząca wizja!

Rzeczywiście, czaruje wyobraźnię niby prorocтва Izajasza, z tym, że te nie do pokoju ziemskiego się od-

noszą i nie siłą ludzką mają i mogą być dokonane.

Uruchommy w tym kontekście wyobraźnię; wyimaginujmy sobie sceną walki i napiszmy dla niej scenariusz zgodny z prognozami pacyfizmu.

Jeżeli jeden z dwóch stojących naprzeciw siebie przeciwników, nagle, w porywie serca, rzuci broń i zwróci się do, ni stąd, ni zowąd, pokochanego wroga: „Bracie, zamiast walczyć pojednajmy się. Zamiast niszczyć siebie nawzajem, połączmy siły w imię wspólnego dobra”, to jaką wywoła to reakcję u ciągle jeszcze uzbrojonego nieprzyjaciela? Pewno w pierwszej chwili odczuje zaskoczenie i ulgę. Być może opanuje go, wręcz, niedowierzanie. Zapewniam jednak, że po ochłonięciu, raczej błyskawicznym, da antagoniście odczuć całą władzę jaką nad nim, z głupia frant, posiadał. Bez litości. Dzieje się tak zawsze i aby się o tym przekonać wystarczy krótkie, ale w miarę obiektywne studium dziejów.

Porzekadło mówi: „W tym cały ambaras, żeby dwoje chciało na raz”. Jak widać ambaras daje znać o sobie już przy dwojgu interlokutorów, w jaki więc sposób usunąć wrodzone, odziedziczone i nabywane niechęci i uprzedzenia u miliardów ludzi i setek tysięcy narodów, etc., etc. To najzwyczajniej na świecie, nie jest i nigdy nie będzie możliwe.

4. Zdrowy rozsądek wobec antagonizmu: przemoc – moralność.

Czymże zatem, w odniesieniu do rzeczywistości jest pacyfizm?

Jeżeli weźmiemy pod uwagę naturę i wynikające z niej stosunki polityczne, społeczne i ekonomiczne, pacyfizm jawi nam się jako niezwykle groźne wynaturzenie. Przecież on, w zamyśle swoich twórców i wyznawców, powinien skutkować faktycznym, doprowadzonym do zerowego poziomu, osłabieniem wszystkich stron potencjalnych konfliktów. Cóż jednak począć skoro świat jest notorycznie nierówny? Ba, nierówność wydaje się być jedną z podstawowych zasad, wręcz konstytuujących naturę świata. Przecież od jego początku silni słabną, a słabi urastają w siłę i to bez żadnej logiki i porządku wynikających z przeważliwionej moralności pacyfizmu. Powiedzmy sobie szczerze, pacyfizm to ideologiczna perwersja, bukiecik naprawdę niestosownych pomysłów pociągających nie tyle umysły szlachetne, co naiwne.

Zadaniem moralności, jak już zostało wcześniej powiedziane, jest uszlachetnianie natury i jeśli ma tego skutecznie dokonać, w żadnym wypadku nie może jej przeczyć, bo próby przeprogramowania człowieka kończą się dla niego niezmiennie próżnią aksjologiczną i impotencją wolicjonalną. Niszczą nas i nasze możliwości.

Jasno wynika z powyższego, że poczucia bezpieczeństwa powinniśmy, zdecydowanie szukać w równowadze sił, natomiast pozbawionych poczucia rzeczywistości ideologii, obiecujących nam raj na ziemi, unikać niczym morowego powietrza. Zatem, si vis pacem para bellum.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.